



Dom Serca im. św. Marii Goretti

Klaudia Zając, Tegucigalpa (Honduras)

28.05.2017 r.

Kochani Przyjaciele!

Wczoraj pożegnaliśmy Anne, Francuzkę, która rozpoczęła misję w tym samym czasie co ja, byliśmy więc całą misją razem! Teraz wraca do swojego kraju, a ja zostaję. Zostaję z przyjaciółmi, z nowymi siostrami we wspólnocie, zostaję dla tych chwil radości i łez, które jeszcze przede mną. A przede mną jeszcze jakieś dziesięć miesięcy, trwajcie więc w modlitwie!

*Każde cierpienie ma sens*

Kilka miesięcy przed wyjazdem na misję czytałam książkę o aborcji. Opisywała ona funkcjonowanie prawa aborcyjnego w różnych krajach świata, zaczynając od krajów afrykańskich, poprzez kraje europejskie i kończąc na Ameryce Łacińskiej. Nie pamiętam tytułu książki, ale mimo iż miała opowiadać ona tylko o prawie aborcyjnym (opisując przede wszystkim skutki zakazu aborcji, takie jak dokonywanie nielegalnych aborcji w niebezpiecznych warunkach, a przez to śmierć wielu kobiet) opowiadała się ona za tym, że każda kobieta ma prawo decydowania o tym, czy chce urodzić.



*Msza dziękczynna za postęgę Anny*

Ja opowiadałam się za życiem, za każdym życiem, dlatego nigdy nie popierałam aborcji, gdyż każde dziecko, tym bardziej iż tak bardzo bezbronne, ma prawo żyć. Jednak w tej książce przytoczono przykład 11-letniej dziewczynki, która została zgwałcona w wyniku czego zaszła w ciążę i władze kraju (niestety nie pamiętam jakiego) nie wydały zgody na aborcję.

Dużo myślałam o tym przypadku, o cierpieniu tej dziewczynki, która jako dziecko przeżyła tak straszny koszmar i miała zostać matką. Zaczęłam się wtedy zastanawiać, czy ciąża tej dziewczynki nie jest pomyłką Boga? Owszem, każde dziecko jest darem Boga, ale czy w tej sytuacji Bóg się nie pomylił? To pytanie często do mnie wracało widząc cierpienia wielu dzieci, a także aktualną walkę Kościoła Katolickiego i Ewangelickiego z rządem, który chciał wprowadzić prawo do aborcji dla wszystkich kobiet, ale poprzez liczne protesty ustawa ta nie została uchwalona.

W miniony czwartek zrozumiałam, że Bóg się nie myli. W tym dniu zmoczone do suchej nitki (w Hondurasie trwa pora deszczowa) dotarliśmy do więzienia dla kobiet, które odwiedzamy co 2 tygodnie. Rozmawiając z grupą młodych dziewczyn moją uwagę przykuła jedna z nich: drobna, bardzo szczupła, z grzywką zasłaniającą całkowicie jej lewe oko. Żeby zagadać powiedziałam jej,

żeby uważała z tą grzywką na oku, bo przez to może sobie popsuć wzrok. Wtedy ona na chwilę odsłoniła swoją grzywkę i pokazała mi swoje zdeformowane oko. Wtedy zawstydzona przeprosiłam ją za nietakt i zaczęłyśmy rozmowę.

Rozmowa zaczęła się od standardowych pytań, które zazwyczaj zadaje kiedy poznaje nowe kobiety w więzieniu. To, co wydawałoby się tak proste, jest niezmiernie trudne. Nie zapytasz, co robiła w weekend, jak ma się jej rodzina. Pytam o imię, skąd pochodzi, ile ma lat, czy ma dzieci, ile czasu już jest w tym zakładzie karnym, czy ma już wyrok, jeżeli tak to ile.

Darisa ma 19 lat i w więzieniu przebywa od 2 lat. Jak się okazało ma 7-letnią córkę, co oznacza, że w wieku 12 lat urodziła. Pierwsze co nasunęło mi się na myśl: „brak odpowiedzialności rodziców, zepsute społeczeństwo, dzieci, które rodzą dzieci”. Oceeniłam ją w 1 minutę, jak się później okazało – bardzo się pomyliłam.

Nasza rozmowa przebiegała dość chaotycznie, ponieważ co chwilę podchodziły inne przyjaciółki, żeby się ze mną przywitać, przy których Darisa nie chciała się otwierać. Mama Darisy zostawiła ją zaraz po jej urodzeniu. Nie wiem gdzie ją zostawiła, ale powiedziała mi, że prawie zjadły ją mrówki. Wychowywali ją więc babcia i dziadek. Kiedy zaczęła opowiadać mi o swoim dziadku, miała łzy w oczach, ja też. Jej dziadek był jej katem. Wyzywał ją, bił i gwałcił. Córeczka, którą urodziła, jest owocem tego okrutnego aktu, który budzi w niej obrzydzenie do samej siebie. Kiedy zapytałam ją, ile lat wyroku jej pozostało, odpowiedziała „9 lat, 9 okropnych lat. Klaudia uwierz mi, że gdyby nie moja córeczka, już dawno bym się zabiła. Jedyne powód dla którego żyję to ona, wszystko inne co mnie w życiu spotkało, to koszmar. Codziennie proszę Maryję, żeby moja córka miała lepsze życie, żebyśmy mogły być razem, żeby dała mi później szansę”. Później poprosiła mnie o podarowanie jej różańca.

Nie wiem za co znalazła się w więzieniu, nigdy o to nie pytam. Ale ona przyznała, że nie jest zamknięta za niewinność. Nie sprzeciwiam się wymiarowi sprawiedliwości, ale sprzeciwiam się złu, bo zastanawiam się, kim byłaby ta nastolatka, gdyby wychowywała się w takich warunkach, jak ja, gdyby dano jej szansę – podejrzewam, że nie odsiadywałaby wyroku w więzieniu. Spotkało ją w życiu wiele cierpienia, cierpienia, którego prawdopodobnie nikt z nas nie jest sobie w stanie wyobrazić.

Po rozmowie z nią nie potrafiłam rozmawiać z nikim innym. Weszłam do więziennej kaplicy, uklękłam przed tabernakulum i podziękowałam Bogu za to, że dał jej córkę, że dał jej nadzieję na życie, że dał powód, dla którego warto żyć. Że to, co kilka lat temu mogło być postrzegane jako kara Boga, jako niesprawiedliwość, teraz jest nadzieją, która utrzymuje ją przy życiu i prowadzi ją do Boga.

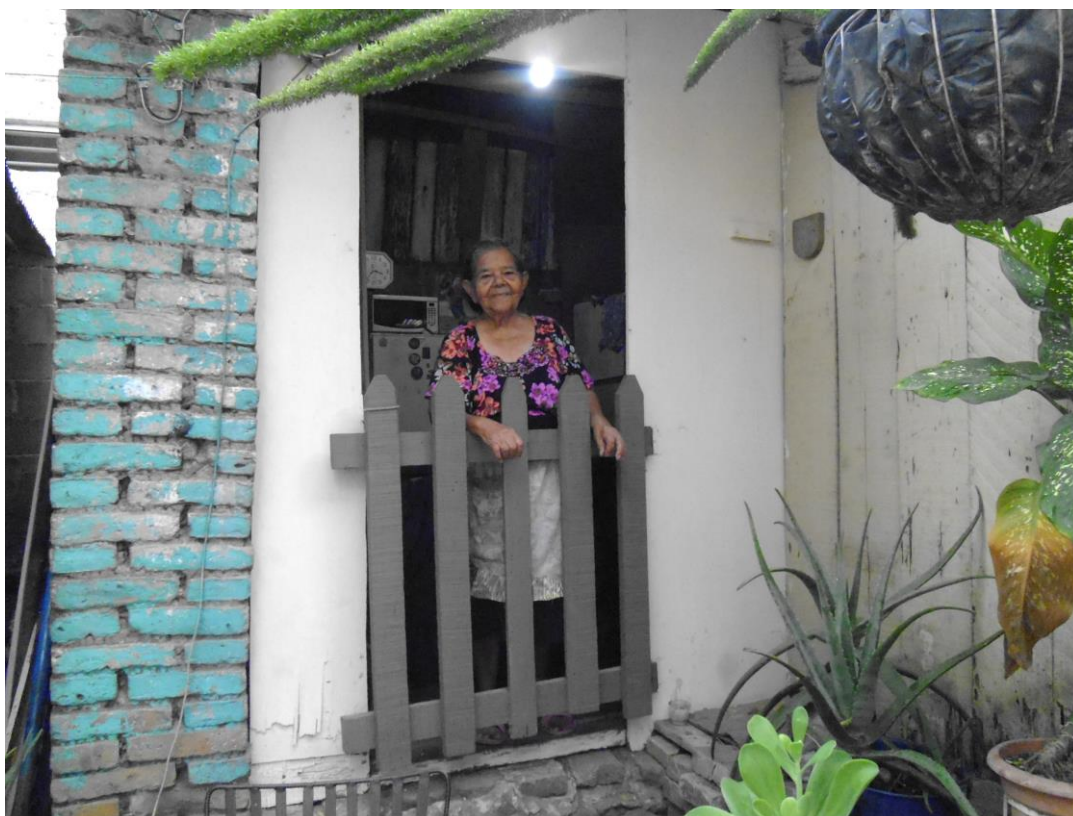
Nasza przyjaźń z nią dopiero się zaczyna, proszę więc Was o modlitwę, by Bóg dał jej siły, których potrzebuje, a my żebyśmy mogły być dla niej oparciem i pociechą.

Z serdecznymi pozdrowieniami i pamięcią w modlitwie,

Klaudia



Anai, która razem ze swoim rodzeństwem przychodzi bawić się do naszego domu



Doña Tonia, jedna z naszych sąsiadek